GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

No 34. N. Piekary, Sobota 27. Kwietnia 1889. Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austryi z przesyłką 1 fl — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Expedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Piekary, 26-go kwietnia.

Procesya w dzień ś. Marka.

Gdy w roku 590 szerzyło się powietrze w Rzymie, Grzegórz ś. papież, zwany wielkim, nakazał dla przebłagania Boga uroczysta procesyę do kościoła N. Panny. Procesya ta składała się z 7-miu gromad, a każda wychodziła z innego kościoła. Pierwszy jej oddział składał się z Księży, drugi z Zakonników, trzeci z Zakonnic, czwarty z dzieci, piąty z mężczyzn, szósty z wdów, a siódmy z mężatek. Od tej więc procesyi, jak rozumieją pisarze kościelni początek swój ma procesya ś. Marka. Na innem miejscu napisano też jest, że za Sergiusza, który był poprzednikiem Grzegorza Wielkiego, gdy powietrze we Włoszech grasowało, a ludzie za kichnięciem umierali, zkąd poszedł zwyczaj życzenia: „Boże daj zdrowie,“ podobnież miłosierdzia Boskiego procesyami wzywano, co się i dotąd dzieje w nadzwyczajnych potrzebach.

— Z okazyi więc uroczystości św. Marka nie weźmiecie nam może za złe Szanowni Czytelnicy, gdy Wam w krótkości chociaż podamy tu przebieg życia tego świętego Męża.

Święty Marek Ewangielista.

Marek św. pochodził z pokolenia Aarona, do wiary ś. nawrócony przez ś. Piotra — gdy następnie proszonym był przez wiernych w Rzymie, aby napisał to, co Piotr ś. o życiu i nauce Jezusa Chrystusa opowiadał, ułożył swoją Ewangielię, którą, jak świadczy św. Klemens, Piotr św. uznał i do czytania wiernym polecił. — Ponieważ ta Ewangielia pod okiem Piotra św. napisana, przeto zamilczane są w niej jego zaszczyty, a za to najwyraźniej jego upadek w zaprzaniu się Jezusa Chrystusa opisany. Św. Marek udał się potem do Jerozolimy i towarzyszył św. Pawłowi, wracającemu z Barnabą do Antyochii, a ztamtąd do Cypru, Pamfilii i Pizydyi. Gdy św. Paweł pierwszy raz był więziony w Rzymie, był tam i św. Marek, którego ten Apostoł polecał Kolossom w liście swoim 4. 10.

Gdy ś. Piotr w czterdziestym roku po Chrystusie udał się z Rzymu na Wschód, wtedy Ś-go Marka postanowił biskupem w Aleksandryi. Nie było nigdzie większego bałwochwalstwa jak w Egipcie, a Marek św. życiem swojem świętem, cudami i gorliwemi naukami, nawrócił bardzo wielu. — Jak wszyscy Apostołowie, tak i św. Marek zakończył życie śmiercią męczeńską. — Szczątki ciała jego przeniesiono w r. 815 do Wenecyi, gdzie jako szczególniejszy patron tamtejszego miasta jest czczony.

O Niedzieli Przewodniej, jako pierwszej po Wielkiej-Nocy, a kończącej oktawę uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, pomówimy nieco w przyszłym numerze.

Nadesłano.)

Co to będzie?

„Chrystus Pan zmartwychwstał! Alleluja! Alleluja.“

Dumając przez Święta nad obecnym położeniem ludzkości, doszedłem do dziwnych wniosków, któremi chciałbym się z Wami Szanowni Czytelnicy podzielić. „Chrystus Pan zmartwychwstał!“ A dla czego? — Aby świat, t. j. ludzi uszczęśliwić i zbawić.

Tymczasem co się dzieje? Czy ludziska na świecie są szczęśliwi? — Nie! Tak pojedyńczo każdy człowiek niemal, jak i całe narody utyskują na srogi los. Jedne warstwy ludności skarżą się na drugie, że względem nich niesprawiedliwie postępują, że je krzywdzą. Narody, jeden drugi podbija i ciemięży, prześladując się wzajemnie; brat brata nienawidzi i chciałby mu chociażby ostatnią okruchę jego własności wydrzeć. Słowem: zapanowała ogólna zazdrość i nienasycona żądza posiadania samemu wszystkiego, a nieużyczyć nic drugiemu, tak, że mimowoli zapytać trzeba: „Co to będzie?“ — Nie będziemy już rozbierać postępowania pojedyńczych osób względem siebie, ale przypatrzmy się całym narodom, „Co się to dzieje?“ czy te narody rządzą się chrześcijańską miłością bratnią? Czy są szczęśliwe? Naturalnie że nie może być tu mowy o szczęściu narodów podbitych, uciemiężonych, ale nawet narody wolne, posiadające w całej pełni niezależność, czy są szczęśliwe? Zdawałoby się, że tak, że powinnyby być szczęśliwe. — Ale niestety! Pocóż te miljony wojska, pocóż te ciągłe i coraz większe zbrojenia się państw? pocóż ta coraz doskonalsza, droższa broń, ciężkie armaty i umocnienia? — Czy to wszystko posłuży do szczęścia narodów? Czyż te ludy, które coraz to większe ciężary ponosić muszą na utrzymanie miljonowych wojsk czują się szczęśliwemi?

Czyli wreszcie pobicie sąsiedniego narodu, zniszczenie go, urąganie potem z niego, może zwycięzkiemu narodowi szczęścia przyczynić? Różni mocarze i wielcy mężowie świata wysilają się, żeby swoje ludy uszczęśliwić i chwałą okryć, ale nie zawsze się ich dobre zamiary udają i na dobre narodom wychodzą, ba nawet czasem wręcz przeciwnie, zamiast korzyści przynoszą narodowi szkodę i zgubę. Jest jednakże ale tylko jedna droga, która prowadzi tak jednostki jak i całe narody wzajemnie do szczęścia. A tą drogą jest prawdziwa miłość chrześcijańska, oparta na nauce i przykładzie Chrystusa Pana, który zmartwychwstał. — Czemże jest w obec Boga, chociażby najmożniejszy potentat tego świata mający na zawołanie miliony wojsk i moc panowania nad światem? Czyż ten Bóg, który skarał grzeszny naród ludzki potopem, nie może go w jednem oka mgnieniu zetrzeć jako nic nie znaczący proszek? Niechnoby narody postępowały drogą chrześcijańskiej miłości, wytkniętą przez Zbawiciela świata, a znikłaby w tėj chwili potrzeba tych milionowych wojsk i różnych kłopotów, narody zaś mógłyby używać szczęścia wynikającego z wiernego zastosowania nauki Chrystusa Pana. On bowiem naucza: „Miłować bliźniego jak siebie samego“! co więcej, nakazuje „miłować i nieprzyjaciół swoich“! Kto tedy chowa tę naukę, czy wyrządzi komukolwiek choćby najmniejszą krzywdę? nie! i nigdy nie! Gdyby więc narody całe kierowały się tą Boską nauką, czyżby potrzebowały się obawiać jeden drugiego, i czyby jeden naród drugi krzywdził? Otóż tu właśnie jest ta tajemnica, na której polega szczęście narodów i pojedyńczych ludzi. Prawdziwa miłość chrześcijańska, to lekarstwo na wszystkie choroby społeczno-polityczne. Ona zastąpi niemal wszystkie reformy, jakie chcą zaprowadzać albo już zaprowadzili wielcy mężowie tego świata. Daremne atoli wszelkie ich wysilenia, póki do rządów narodami nie wprowadzą tėj miłości chrześcijańskiej, bo czyż dzieła rąk ludzkich przewyższą dzieło Boskie, to jest naukę Zbawiciela świata?

Zastępca Boga na ziemi, Ojciec nasz św., którego nawet i najzaciętsi przeciwnicy uznawają za męża pełnego mądrości, podnosił już kilkakrotnie swój głos w tėj sprawie. Ludzie jednak nie chcą zrozumieć głosu tego. Nienawiść, złość i pycha rośnie pomiędzy nimi, Państwa jedne na drugie z ukosa na się spoglądają — nie ufając sobie — jeden drugiego się obawia, i dla tego coraz to więcej się zbroją i wzmacniają. Do czego to doprowadzi? czy nie do upadku i ruiny różnych państw i krajów oraz do zubożenia ludów? O mężowie, dałby to Bóg, aby ci od których to zależy chcieli usłuchać pod tym względem mądrych słów Ojca św.! Nie ucierpiałaby na tem nic ich godność, ale owszem zjednaliby sobie wdzięczność narodów i niespożytą sławę na ziemi a po śmierci chwałę wieczną w niebie.

* * *

TAJEMNICZA ZBRODNIA.

Opowiadanie na zasadzie akt sądowych.

(Rzecz dzieje się w Król. Polskiem).

V.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 33.)

Sędzia zbliżył się, siadł naprzeciw niej i spytał troskliwie:

— Co pani jest, panno Maryo? czy pani jest chora?

— Nie chora nie jestem ale rozdrażniona.... słaba wreszcie trochę.

Sędzia patrzył na nią. Była blada jak alabaster, jak Beatriks Czenczi w przededniu szafotu, z wielkiemi silnemi plamami pod oczami. Oczy te wreszcie miała czerwone, dzikie jakieś, ruchliwe i łzawe.

— Widzę, że pani mocno zmieniona — co pani jest? czy panią co boli?

— Ależ nic mię nie boli, zimno mi trochę, będę miała prawdopodobnie febrę?

— Czy się pani przeziębiła?
Gdy rzucił to pytanie uczuł, że pobladł.

— Chyba nie, czy ja wiem wreszcie, odrzekła obojętnie.

— Czemu się pani nie okryje czem ciepłem, pani tak lekko ubrana.

Była w sukni płócienkowej, ciemnej, do figury.....

— Ależ zimno mi znów tak bardzo nie jest, wreszcie tu trochę chłodno.

— Proszę pani, niech pani się czem okryje. Ach! prawda, pani ma taki ciepły wygodny szal — ja każę go przynieść.

I zabierał się do wyjścia.

— Ale dajże pan pokój panie sędzio, nie trzeba! To mówiąc wstała i zbliżyła się do pieca.

— Zagrzeję się przy piecu. O! bądź pan tak dobry i przysuń mi fotel.

Westchnęła głęboko — w westchnieniu tem drżała przytłumiona na chwilę łza.

Sędzia wziął fotel, ale rzekł:

— Przy piecu niezdrowo siedzieć panno Maryo, niech pani mię posłucha — ja każę przynieść ten szal, to będzie najlepiej.

— Ale nie trzeba!

— Proszę pani bardzo, pani się jeszcze rozchoruje. Zbliżył się do niej i patrzał jej w oczy.

— Nakoniec, jeśli mię pani nie posłucha, to będę zmuszony odmówić sobie przyjemności bawienia dłużej w pani towarzystwie. Nie chcę, żeby pani z mej przyczyny chorowała.

— Ale mój Boże, czegóż pan chcesz?

— Chcę, żeby pani się okryła tym ciepłym, miękkim, wygodnym szalem kaszemirowym, który widziałem u pani.

— Ach jakiś pan nudy! No dobrze, dobrze!

Zbliżyła się do stołu i zadzwoniła.

Znana nam już dziewczyna wbiegła.

— Przynieś mi kaftanik, albo chustkę do okrycia się.

— Zwracam uwagę pani, wtrącił sędzia, że to wszystko nie zastąpi tego szalu, o którym mówię.

Panna spojrzała na niego nieco zdziwiona i zdawało mu się, że usta jej drżały jak w febrze.

— Ale dla czegóż pan chcesz ten szal koniecznie widzieć? zapytała nieco ostro.

— Widzieć? udał zdziwionego sędzia, a pocóż mi to? tylko...

— Przynieś mi chustkę, tę w czerwone pasy, rzekła do stojącej wciąż dziewczyny, a gdy ta wyszła, dodała ze swoim bolesnem uśmiechem i ze łzą w głosie — ja nawet tego szalu nie mam w domu.

I rzuciła się na fotel i zakrywszy twarz rękami poczęła głośno, spazmatycznie płakać.

Porwał się sędzia na równe nogi blady jak widmo, z oczami słupem stojącemi i cofał się ku drzwiom z ręką wysuniętą naprzód, jak gdyby kogoś odpychał od siebie.

— Nie masz pani tego szalu w domu, szeptał, nie masz szalu? A! to okropne! ja cię tak kochałem!

To mówiąc krzyknął straszliwie i wypadł do sieni a ztąd na ulicę, tak jak stał, bez czapki, bez futra i biegł jak szalony wśród wzmagającego się co chwila mrozu. Ulice były puste i głuche, bo małomiasteczkowym obyczajem, połowa ludności już spała.

Ta cisza i zimno, opamiętały sędziego. Otrząsł się opanował i pobiegł do domu, wpadł jak furyat, zamknął się na klucz i w straszne, bolesne nad wyraz, pogrążył dumanie.

VI.

Nazajutrz sędzia przyszedł nadzwyczaj wcześnie do biura swojego. Jeszcze w niem nikogo nie było, woźny palił w piecu i drzemał sobie w najlepsze na sędziowskim fotelu, kiedy stanął przed nim sędzia. Woźny nie poznał go wcale. Był dziwnie zgarbiony, znękany, blady z oczami czerwonemi z włosem zburzonym i zupełnie białym. Posiwiał przez jedną noc. Było to istne widmo, cień tego człowieka, wczoraj jeszcze pełnego życia, siły, pewności siebie.

Milcząc siadł przy swojem biurku i pogrążył się w głęboką zadumę. Machinalnie bawił się piórem; od czasu do czasu wstrząsały nim dreszcze. Nagle chwycił papier i począł pisać, a to co napisał kazał odnieść według adresu.

W godzinę całe miasteczko wrzało od wzburzenia i podziwu.

Na żądanie bowiem podsędka pokoju, prowadzącego śledztwo w sprawie morderstwa w nocy z 1-go na 2-gi Stycznia, władze administracyjne i wojskowe miasteczka dokonały ścisłej rewizyi w domu pana Z*** i uwięziły jego córkę, jako podejrzaną o udział w wyżej rzeczonem morderstwie.

Po wysłaniu owego fatalnego pisma, które tyle dało do myślenia wszystkim mieszkańcom miasteczka, sędzia zostawszy sam, powstał, ręce założył w tył i począł przechadzać się po pokoju.

Był dziwnie wzburzony, śmiertelnie blady.

— Stało się... wyszeptał.

Rzucił się na fotel, zakrył rękami twarz i płakał jak dziecko.

— Przepadło moje życie, mówił, skończyło się wszystko. Tę, którą kochałem, dla której krwi bym z serca utoczył muszę więzić jako zbrodniarkę. Ach! co za los, co za los straszny.

Umilkł i tak siedział nieruchomy, martwy aż do przyjścia protokulisty. Gdy ten jak zwykle zgarbiony, pokorny, czołobitny, zjawił się, sędzia powstał i rzekł prawie wesoło, oddychając głęboko jak gdyby ciężar z duszy zrzucił.

— No, panie Łopatkiewicz do roboty!

Wezwano grabarza do śledztwa. Przyszedł w kajdanach, groźny, wyprostowany, szydersko uśmiechnięty. Sędzia po wstępnych formalnościach, pytał się go łagodnie:

— Czy często otwierałeś ów grób murowany?

— Byłem w nim tylko raz jeden.

— Kiedy byłeś?

— O! już dawno — jakem został grabarzem.

— A po co go otwierałeś?

— Chciałem go poznać — grabarz musi znać swój cmentarz.

— Więc nie wiesz zkąd się w nim wzięła zakrwawiona sukmana i buty?

— Nie wiem.

— Więc zawsze zaprzeczasz udziału w morderstwie?

— Zaprzeczam!

— Kłamiesz!

Grabarz milczał.

(D. c. n.)

Ze spraw sejmowych.

W dalszym ciągu mamy jeszcze do zanotowania z kolej posiedzenie parlamentu obradujące nad rugami wyborczemi, gdzie chodziło najpierw o uznanie ważności wyboru — deputowanego d-ra Kohli dla obwodu szczecińskiego. Że Komisya była tu za uznaniem — więc wniosek przyjęto i p. Kohli się utrzymał. Następnie przyszedł pod uznanie wybór dep. d-ra Websky'ego, dla obwodu rejencyjnego wrocławskiego. Tu z powodu pono szeregu twierdzeń zawartych w proteście, komisya wniosła o zakwestyonowanie wyboru — który też wniosek po dość obszernych debatach przyjęto; dalej przyszedł pod rozpatrzenie wniosek przyjęcia czyli uznania wyboru p. Polla (Brunsberga), który w okręgu szubińsko-wyrzyskim większością głosów zwyciężył kandydata polskiego, pana hr. L. Skórzewskiego. Przeciw uznaniu tego wyboru za ważnym, wystąpił w imieniu Koła polskiego, poseł Kościelski, wytykając różne nadużycia w tymże okręgu wyborczym i wzywał parlament by wybór p. Polla uznać za nieważny. W rezultacie jednak wniosek p. Kościelskiego odrzucono, a przyjęto wniosek komisyi, która była za uznaniem wyboru. Pan Poll tedy pozostał w parlamencie.— W następnym posiedzeniu (58 z kolei) przystąpił parlament znów w dalszym ciągu do obrad nad **„ustawą o zabezpieczeniu robotników na starość i w razie niezdolności do pracy.“** Na porządku stanął paragraf 40 (O 39-tym paragrafie donieśliśmy w zeszłym numerze). Paragraf ten 40-ty żądający „utworzenia rady nadzorczej do połowy z zabezpieczonych i do połowy z pracodawców, w razie jeżeli reprezentant nie należy do zarządu“— przyjęto bez dyskusyi. Paragraf 41 żądający, aby przy głosowaniu wydziału i rady nadzorczej w razie równej ilości głosów przewodniczący rozstrzygał przyjęto bez zmiany tak samo jak i paragrafy 42, 43 — 46, 47, 48 — 50 — Paragraf zaś 51, żądał ustanowienia komisarza państwowego na każdy okręg zabezpieczenia, aby tenże był obecnym czynnie na zebraniach organów instytucyi zabezpieczającej i sądów polubownych. Deputowany Hahn wniósł o skreślenie z niego słowa: „czynnie.“ Paragraf więc ten przejęto z modyfikacyą dep. Hahna. A potem bez dyskusyi już przyjęto §§ 52 53, 54 — 57 i 58 — 61.

Do § 62 stawił wniosek dep. Schmidt o konieczność przy rozstrzyganiu sądu polubowego obecności pięciu członków i to dwóch pracodawców, a trzech robotników. — Po dość żywej dyskusyi przyjęto wniosek ten bez zmiany.—Z § 63 rozpoczynają się uchwały o ustanawianiu renty. — Po dłuższej dyskusyi przyjęto i ten paragraf bez zmiany. § 67 pozwala użycia prawnego środka rewizyi przeciwko zawyrokowaniu sądu polubowego. — Deputowany Bebel wniósł o zastąpienie wyrazu rewizyi wyrazem „odwołanie się.“ A więc i ten paragraf przyjęto bez żadnej zmiany, tak samo §§ 68 i 70 o użyciu rewizyi. Bez znaczniejszej dyskusyi przyjęto również 71 do 83 paragrafy. I na tem posiedzenie zamknięto. Następne obrady rozpoczną się świeżo przez komisyą zbadanym paragrafem 18.

W tymże samym dniu w Sejmie odbywało się 54-te posiedzenie, gdzie obradowano nad wnioskiem posła duńskiego Johansena o przywrócenie w szkołach w Szlezwigu i Holsztynie nauki języka duńskiego. Duński poseł Lassen broniąc wniosku, zaznaczył, iż zniesienie języka duńskiego w szkołach sprawiło na ludność bardzo bolesne wrażenie. Skutkiem tego zakazu uniemożliwiano Duńczykom pielęgnowanie języka ojczystego. Minister Gossier upraszał Izbę, aby głosowała przeciw wnioskowi. Poseł Czarliński oświadczył, iż Polacy podpisali wniosek a więc głosować za nim będą. Mimo to wniosek odrzucono. I posiedzenie zamknięto.

W sprawie zabezpieczenia starców i inwalidów występują obecnie i radykalni antisemici oświadczając się przeciw téj instytucyi.

Kongres w sprawie robotniczej.

Wielki kongres międzynarodowy w sprawie robotniczej ma być zwołany do Szwajcaryi. Wszystkie państwa europejskie odebrały zaproszenie na zjazd, celem którego będzie załatwienie za wspólnem porozumieniem ważnej sprawy ekonomiczno-społecznej i uregulowanie roboty fabrycznej. Śmiało przyznać można, iż żaden z kongresów nie miał wdzięczniejszego zadania. Myśl sama nie jest nową. Już w r. 1881 wystąpiła Szwajcarya z podobnym projektem, ale wówczas przeprowadzenie go okazało się niemożliwem. Dziś wreszcie wniosek rządu szwajcarskiego doczekał się uznania i według wszelkiego prawdopodobieństwa urzeczywistnionym będzie. Zważywszy, że wszystkie państwa europejskie prawie bez wyjątku zajęły się uregulowaniem stosunków pracy i opieką nad robotnikami, zdaje się więc, że przyjściu do skutku zamierzonego kongresu nie powinny stanąć już żadne przeszkody na drodze, tem bardziej, że zamiarem rządu szwajcarskiego jest ustalenia warunków przemysłowej pracy i życiowych stosunków robotnika. Szczegóły zaś są następujące: 1) praca niedzielna w fabrykach ma być zniesioną; 2) określony ma być wiek, w którym małoletni do robót fabrycznych przyjmowani być mogą; 3) określony ma być dzień normalny roboty dla tychże małoletnich; 4) zakaz używania pracy kobiet i dzieci w zakładach zdrowiu szkodliwych; 5) ograniczenie nocnej pracy kobiet i dzieci i określenie właściwe dla każdego kraju sposobu przeprowadzenia powyższych postanowień.

W sprawie obrony robotników postanowiły Francya i Hollandya wysłać delegatów na międzynarodową konferencyą, przez Szwajcaryą zwołaną. Nadto, jak wiedomo, wiedeńska rada państwowa uchwaliła jednogłośnie zawezwać rząd, aby w konferencyi téj wziął udział. Jakie stanowisko zajmie rząd niemiecki, dotychczas nie wiadomo.

Przegląd polityczny.

— Do biura parlamentu niemieckiego nadesłano dalszy ciąg t. zw. „księgi białej“, zawierający dokumenta dyplomatyczne w sprawie samoańskiej. Mieszczą się tam sprawozdanie konsula Knappego z dnia 29. lutego rb. i rozporządzenia kanclerza do nowego konsula Stübla w Apii z dnia 16. kwietnia. Konsula Knappego z powodu niezręcznego jego postępowania odwołano. W rozporządzeniu kanclerskiem stoi, że konsul Knappe bez upoważnienia, bez koniecznych powodów i bez najmniejszego prawdopodobieństwa powodzenia, wywołał użycie siły zbrojnej, a przez to spowodował straty w ludziach dnia 18go grudnia z. r. i zagroził zerwaniem stosunków pokojowych z Ameryką. Niemcy nie chcą bynajmniej mięszać się w uporządkowanie wewnętrznych spraw samoańskich, lecz pragną zapewnić jedynie spokojny byt swych poddanych i uchronić interesa ich ekonomiczne.

Maleńki kraik położony pomiędzy Belgią, Lotaryngią i prowincyami nadreńskiemi, zwraca na siebie dziś uwagę całéj Europy. Kraikiem tym jest **Luksemburg,** dawniej księstwo należące niegdyś do związku niemieckiego, które zbiegiem czasu przeszło pod zarząd króla holenderskiego. Przechodząc jednak pod rząd holenderski zachowało wszystkie swe prawa, między innemi prawo salickie, to jest niedopuszczające do dziedzictwa tronu potomków płci żeńskiej. — Ponieważ chory obecnie król Wilhelm holenderski niema następcy męzkiego, księstwo więc luksemburskie odpadnie zupełnie od Holandyi, a na tronie księztwa zasiądzie najbliższy spadkobierca męzki, którym jest książę Adolf nassawski. — W ministerstwie luksemburskiem wszelkie formalności już załatwiono i przed kilku dniami oświadczył prezes gabinetu, iż nie zachodzą żadne przeszkody do natychmiastowego objęcia tronu luksemburskiego przez księcia nassawskiego gdyby na dejść miały wiadomości o zgonie króla Wilhelma. Do tego czasu książę Adolf, który zjechał do Luksemburga, sprawuje tylko rządy regenta. Zmiana ta nie wywoła zapewne żadnych kwestyi spornych. Francya ma wprawdzie prawo mięszania się do spraw luksemburskich, stosownie do traktatu zawartego w Londynie w r. 1867, jednakowoż książę nassawski posiada zbyt potężnych przyjaciół na dworze berlińskim, aby mógł się obawiać jakiéjkolwiek opozycyi. W każdym razie zmiana ta wzmocni nadzwyc

wpływ niemiecki w Luksemburgu. Wpływ ów wy kazałby się mógł dopiero w wypadku wojny. Jeograficzne bowiem położenie małego księztwa podnosi je do wysokiego znaczenia, z którego w danym razie nie omieszkają skorzystać Niemcy. Objęcie tronu luksemburskiego przez księcia nassawskiego będzie w każdym razie dla Niemców szczęśliwem wydarzeniem.

Niemcy. Izba Panów zostanie zwołaną niespodzianie już na dzień 29-go kwietnia, w celu załatwienia kilku zalegających projektów do ustaw.

Cesarska para wyruszyła 23. kwietnia rano o godzinie $6^1/_2$ do Drezna.

Król włoski przybędzie do Berlina w pierwszéj połowie maja.

Książę Bismark pozostanie w Berlinie aż do przybycia króla włoskiego.

We wtorek umarł we Friedenau tajny radzca Wagener, założyciel „Kreuz-Zeitung", znany inspirator socyalnych pomysłów ks. Bismarka.

Cesarz zamianował hr. Bismarka, jako i tajnych radzców pp. Holsteina i Krauel pełnomocnikami niemieckiemi w samoańskiej konferencyi.

Parostatek należący do wyprawy kapitana Wissmanna wypłynął już z Hamburgu do Zanzybaru.

Austrya. Cesarzowa znajduje się już we Wiesbaden, dokąd z córką swą wyjechała dla kuracyi.

Niepokoje uliczne w Wiedniu. — Woźnice i konduktorzy tramwajów, t. j. kolei konnych w Wiedniu, zrobili w same Święta Wielkanocne strejk. Strejkujący zachowali się dość spokojnie, lecz lud w różnych stronach robił hałasy i rzucał kamieniami na wozy tramwajowe, które już inni ludzie obsługiwali. Pierwsze Święto przeszło jako tako, za to w drugie Święto Wielkanocne — motłoch uliczny uchwycił sposobność nieporządków powstałych przez strejk tramwajowy, aby szerzyć niepokój i wywoływać bójki uliczne. W kilku punktach Wiednia przyszło wskutek tego do walk na wielkie rozmiary. Sami woźnice zresztą i w poniedziałek zachowali się zupełnie spokojnie ograniczając się na strejkowaniu i na dozorowaniu strejkujących. Podczas gdy sami strejkujący zachowali się biernie, inni robotnicy wraz z tłumem motłochu różnego ludu wszczęli groźne rozruchy w kilku okręgach. Najgorzej działo się w poniedziałek w okręgu Favoriten. Tłumy poczęły rzucać gradem kamieni na posterunki i patrole wojskowe. Trzeba było wezwać większą liczbę wojska — ale i na nadbiegłą konnicę miotano cegły, wapno, węgle i kamienie. Konnica rozbijała bezustannie tłumy pospólstwa — ale tłumy te zamykały się na nowo a utarczki nie kończyły się — z obu stron zadawano sobie ciężkie rany; wojsko i żandarmerya aresztowała znaczną liczbę demonstrujących. Pochwycono między innemi blachnierza, rozdającego pomiędzy młodzież pieniądze i kamienie z napomnieniem, aby wytrwale bombardowali wojsko i policyą. Dom pewnego antisemity Haucka trzeba było zdobywać według wszelkich reguł sztuki — wszystkie okna i dach domu tego obsadzono bowiem mężczyznami i kobietami, sypiącemi grad pocisków na żołnierzy. W podwórzu domu tego również zebrały się roty pospólstwa, zbrojnego w kamienie i cegły. Skoro zdobyto dom i przyaresztowano jego mieszkańców, trzeba było obsadzić go wojskiem i pozamykać wszystkie wejścia.

Najświeższy telegram o powyższych zaburzeniach, nadeszły 24-go kwietnia przez Berlin, brzmi jak następuje:

Zaburzenia w okręgu Favoriten i przedmieściu Hernals wczoraj ponowiły się z podwójną gwałtownością. Motłoch blisko ośmiotysięczny bombardował wojsko gradem kamieni. Kawalerya pałaszami bić musiała demonstrantów. Piechota nasadziwszy bagnety przebiegała ulice miasta, wypierając tłumy. Około godziny dziesiątéj z wieczora przywrócono porządek publiczny. Wielu raniono — aresztowano znaczną liczbę walczących z wojskiem.

Szwecya i Norwegia. Siostra królewska księżniczka Eugenia umarła w Sztokholmie 23. b. m. w nocy o trzy kwadranse na 1szą.

Rosya. W ministerstwie rosyjskiem jak donosi „Danzg Ztg." będzie utworzonym osobny wydział dla spraw polskich poddanych. Naczelnikiem tego wydziału ma być magrabia Wielopolski. Wiadomość ta potrzebuje jednak potwierdzenia.

Serbia. Królowa Natalia wniesie niezwłocznie o nieuważnienie rozwodu, skoro tylko otrzyma pozwolenie powrotu do Serbii.

Włochy. Z Rzymu donoszą, że cesarz rosyjski ułaskawi X. Biskupa Hryniewieckiego, będącego od lat kilku na wygnaniu, skoro nastąpi zgoda z Watykanem co do obsadzenia czterech opróżnionych stolic biskupich w ziemiach polskich.

Bulgarya. Książe Ferdynand po dłuższem pobycie w Filipopolu powrócił do Zofii. Skutki polityczne tego dłuższego przebywania w Filipopolu okazały się bardzo korzystnemi. Z tego powodu zamierza książę zamieszkać znowu przez jakiś czas w Ruszczuku a następnie w Warnie.

KORESPONDENCYE „GWIAZDY PIEKARSKIEJ."

Blumenthal, 22-go kwietnia 89.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielkanoc na obczyznie!

Szanowny Redaktorze! Dziękuję najpierw serdecznie za umieszczenie pierwszej korespondencyi, bo to zachęciło mnie właśnie do napisania drugiej, która może też dla współbraci naszej nie będzie bez pożytku.

Tutejszy ks. proboszcz, o którym w pierwszej mej korespondencyi wspomniałem, tak nam Święta Wielkanocne rozweselił, iż za wspólnem staraniem kilku młodzieńców z Sulmierzyc, odprawiło się w pierwsze i drugie Święto Wielkanocy, o godz. 8-mej zrana, nabożeństwo, dla nas władających językiem polskim. Ach! nieuwierzycie mi chyba Kochani Czytelnicy, jak to miło nam było, gdyśmy po raz pierwszy w tym kościele przy Mszy św. zanucili naszą dawną i znaną polską pieśń: „Wesoły nam dzień dziś nastał"—i to tak harmonijnym głosem, jak gdybyśmy wszyscy z jednej i tej samej byli parafii — ach! bo zaiste serca człowiekowi przybywało — a w małym tym kościele to aż okna drżały od wesołego Alleluja — Alleluja! Niejednemu też z radości i łzy się z ócz puściły. A cóż dopiero mam powiedzieć, gdy nasz ksiądz kazanie nam wygłosił! o z pewnością wówczas każdy, kto go zrozumiał chociaż w niemieckim języku — a miał serce religijne — to musiało mu się ono na wskróś wzruszyć. Dziękował też nam zacny kapłan za przywiązanie nasze do Kościoła ś. i za uczęszczanie na Mszę św. (chociaż to każdego katolika jest powinnością); zachęcał nas także iżbyśmy w dalszem życiu naszem zawsze tak samo a i coraz gorliwiej postępowali, innowiercom zaś i tym, którzy nazwę katolika noszą, a źle żyją dobrym przykładem przyświecali — i ze złej drogi ile sił nam starczy, — braci naszych rodaków za sobą pociągali. Obiecał nam też czcigodny proboszcz, sprowadzić na kilka dni księdza polskiego, któreby nas przez dobrą, zrozumiałą i szczerą spowiedź przysposobił do godnego przyjęcia Baranka Wielkanocnego.

Tak Bracia Kochani, którzy na obczyznie żyjecie, kochajcie Boga nadewszystko i o swych powinnościach nie zapominajcie — a do dobrych uczynków gorliwie pośpieszajcie — boć wiecie, że napisano iż wiara bez dobrych uczynków martwą jest.

Idźmy też mili Czytelnicy tej naszej „Gwiazdy Piekarskiej" za przykładem Apostołów, o których nam Kościół św. w drugie Święto w Ewangielii głosił — nie na światowe — rozpustne — zabawy, ale tak jak śś. Łukasz z Kleofasem idąc do miasteczka Emaus, rozmawiali smutni o Zbawicielu, ich najukochańszym Mistrzu, a nie poznawszy Go za zbliżeniem się Jego, hociaż z niemi rozmawiał, aż dopiero przy łamaniu chleba. Tak i my czyńmy. Rozmawiajmy zawsze, gdy tylko sposobność ku temu się nadarzy o pożytecznych i zbawiennych rzeczach, a z pewnością i przy nas Pan Jezus będzie zawsze, chociaż w niepoznanej postaci. A tak żyjąc i postępując da nam się poznać gdy godnie do Jego Stołu w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza przystąpimy.

Wy zaś Bracia, którzy za przykładem Judasza idziecie i tylko nazwisko katolika nosicie, a uczynkami swemi siebie i wiarę naszą świętą hańbą okrywacie pamiętajcie iżbyście kiedyś z rozpaczy jak on Judasz nie zakończyli haniebnie życia waszego. Proszę więc Was: nawróćcie się! nawróćcie się póki czas, a Bóg dobry i miłosierny nie odrzuci Was, lecz przyjmie w grono wybranych swoich — czego Wam z głębi serca swego życzy — stały Czytelnik i Abonent „Gwiazdy Piekarskiej."

J. G.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, dnia 24-go kwietnia.

Z powiatu opolskiego donoszą do Oberschles. Volsk-Ztg.: W jednej z miejscowości tutejszego powiatu znalazł żandarm „polski katechizm," który zgubiło jedno z dzieci szkolnych. Gorliwy żandarm posłał natychmiast corpus delicti (widoczny dowód zbrodni) do landrata, zkąd katechizm powędrował do inspektora szkolnego. Inspektor wziął miejscowego nauczyciela na ścisły egzamin, i zabronił mu pod najsurowszemi karami, aby nie cierpiał w szkole żadnej polskiej książki. Otóż żądaniu p. Inspektora stało się zadość,—ale co ztąd wynika, oto, że nasze polskie dzieci szkolne staną się w najkrótszym czasie niemieckiemi, na wzór owego indywiduum (jednostki osobnika), który napisało następujące pokwitowanie: **„7 Funt Petroleom 1 m. 20 fen. In Worten ein Mark zwanzik pfenige habe ich fom die Kirche Forstant richtig und bar ärhalten verriber hir mit kfitire fir das Petroleom."**

— W jednym z tutejszych szynków, pokłóciło się dwóch chłopów, rezultatem czego było to, że jeden drugiemu palec przegryzł. Poszkodowany na palcu, opuściwszy szynkownią, dobrze już podpity, całą drogę, idąc ku domowi, odgrażał, że nie daruje palca swego jakiemuś Jarząbkowi.

Wielka Dąbrówka. Znany tutaj jako złośnik robotnik Bardella, zabił swą żonę i to po kilkuletniem wspólnem już z sobą pożyciu. Porywczość męża i oddawanie się pijaństwu żony, było powodem do téj zbrodni.

Huta Laury, 23-go kwietnia. — Wczoraj na kopalni Karolina, wpadł stróż (wachtarz) kopalni do jednego szybu i na miejscu śmierć poniósł.

W Królewskiej hucie przystępowało w kościele św. Barbary we środę przeszło 500 dzieci do pierwszej Komunii świętej. Uroczystość ta była dopiero dla dzieci niemieckich; dzieci zaś polskie przyjmować będą Komunią świętą w przyszłym tygodniu.

Ruda. Za 2 lub 3 tygodnie przybędzie tu Książę Biskup. Z tego powodu radość wielka. Kościół odnawiają i w ogóle wszystko gotuje się na jaknajgodniejsze przyjęcie Najprzewielebniejszego Pasterza.

W Raciborzu dnia 19. b. m., o 5téj godzinie rano, został ścięty Stefan Chorzan za rozmyślne zabicie gajowego Janosza. Zbrodniarz to jeszcze młody, bo liczył dopiero 38 lat wieku, a był szewcem, od młodości już wiele złego broił, tak że dotąd 12 lat przesiedział w domu karnym za zabicie leśniczego Zaiczka. Ledwo uwolniony, drugie popełnił morderstwo. Do winy się nie przyznał, ani żałował do ostatniéj chwili za swą zbrodnię, odpychając pociechy religijne. Ponieważ berliński kat Krauts siedzi, jak wiadomo w więzieniu śledczem, przeto zawezwano do téj krwawéj egzekucyi ścięcia, kata Raindle z Magdeburga.

Toszek. W tutejszym przymusowym domu pracy znajduje się obecnie aż 35 mężczyzn, którzy dla swego wykształcenia należą do wyższych klas społeczeństwa ludzkiego, a których tu niechęć do pracy przyprowadziła. Między nimi jest dwóch adwokatów, 8 nauczycieli (3 z akademickiem wykształceniem), 6 dawniejszych szefów wielkich domów kupieckich, 7 studentów, 1 budowniczy, 2 bankierów, 3 aktorów, 5 rozmaitych sekretarzy i 1 oficer. Sprawują się oni dobrze, lecz po części byli już przedtem karani.

Rybnik. Wskutek podejrzenia o udział w morderstwie w Niedopczycach, o czem już obszernie pisaliśmy, aresztowany został w Szczerbicach mularz Czermak.

Małe Strzelce. Żandarm Paech ztąd, jechał razem z kolegą swym konno. W drodze koń pierwszego stanął, niechcąc iść dalej. Gdy towarzysz wkrótce się obejrzał, zobaczył Paecha bez duszy leżącego na ziemi. Biedak widać spadłszy z konia złamał sobie kręgi (kark).

W Wrocławiu prowincyalne kolegium szkolne wydało rozporządzenie, które obudza wśród publiczności wielką niechęć. Stósownie do tego rozporządzenia uczniowie szkół gimnazyalnych, którzy czując się słabymi w naukach, przed ukończeniem semestru, w którym udzielane bywają promocye, opuszczają zakład na pewien czas, aby prywatnie lepiej się przysposobić do wyższej klasy, nie mają już nadal wcale być przyjmowani do żadnego gimnazyum na Śląsku. Tak samo wzbronić mają władze szkolne powtórnego wstępu do gimnazyów tym uczniom, którzy w jakiej klasie nie uzyskawszy promocyi, opuszczają zakład na pewien czas, aby również prywatnie lepiej się przysposobić. (Smutne to bardzo).

— Według "Schlesische. Zeitung" przejeżdżało tego roku przez Wrocław około 30,000 robotników, tak mężczyzn jak kobiet, udających się do Saksonii. $^3/_4$ tego kontyngensu stanowiły kobiety.

Poznań. Redaktor odpowiedzialny „Gońca Wielkopolskiego" p. Szyperski w Poznaniu, skazany został na miesiąc więzienia za obrazę ks. Bismarka i ministerstwa.

Woda we Warcie opada powoli, 22. b. m. w południe wskazywał wodomierz w Pogorzelicy 3,26 mtr., a w Poznaniu po południu 4,20 mtr.

Dolsk. (Uwzględnienie języka polskiego.) — W czasie teraźniejszych wiosennych kontroli wojskowych, po skończonej już czynności, rezerwiści i landwerzyści składali przysięgę na wierność młodemu cesarzowi. Odbierający przysięgę oficer oświadczył tym wszystkim, którzy po niemiecku nie rozumieli, że mogą przysięgać po polsku. Odrazu też wystąpiło kilkunastu Polaków, a głównie takich, którzy w wojsku służyli tylko po 10 tygodni i tym oficer landwery, p. Unrug z Melpina, odczytał rotę przysięgi po polsku.

Leszno. Tutejsza rada miejska wyznaczyła 500 marek dla dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania.

Skoki. W Pruścu bawiło się dubeltówką, nie wiedząc że jest nabita, dwóch chłopców, jeden 10-letni, drugi 13-letni. Kiedy starszy z nich pouczał młodszego, jak się to strzela, i sam przyłożył

ucho do wylotu, chcąc posłyszeć trzask naciąganych i spuszczanych kurków, padł strzał i przeszył nieszczęśliwemu chłopcu głowę, tak, że w kilka minut biedak skonał.

Z Jeleniogóry donoszą, że tam dnia 16-go b. m. spadł dość obfity śnieg.

W Królewcu odbyło się uroczyste nabożeństwo w kosciele oddanym katolikom przez starokatolików. Jestto ten sam kościół, przy którym X. Arcybiskup Dinder swego czasu był proboszczem. Gmina katolicka kościół ten tymczasowo wziąć miała w dzierzawę na lat siedm.

Berlin. — Choroba murzyńska. W tych dniach dostawiono do kliniki Berlińskiej profesorowi Gerhardowi, pacyenta (chorego) 36 lat mającego robotnika mydlarskiego, z powodu narzekania na darcie w nogach i straszne osłabienie wszystkich części ciała. Doktorzy wykąpali go najpierw w wodzie mydlanej, z powodu że skóra jego wyglądała bardzo brudno bronzowo — myślano bowiem, że to tylko brud jakiś przez nieczystość — lecz wkrótce okazało się, że tak nie jest, a tylko jakieś wewnętrzne wydziały ze krwi. Doktorzy uznali tę chorobę abisyńsko-murzyńską, która jest w połączeniu ze straszną bladnicą i chorobą bocznych nerek. — Pewien znów człowiek w Würzburgu do tego stopnia na tę samą chorobę sczerniał, że wyglądał jak murzyn, a chłopcy ulicznicy latali za nim, jak za jakiemś straszydłem.

Pod Elblągiem przerwała woda w niedzielę tamę. Szybka pomoc zapobiegła wielkiemu nieszczęściu. Przerwany otwór zasypano workami z piaskiem.

W Alzacyi uwolniono dwóch żołnierzy od służby wojskowej. Jeden z nich był za tłusty, ważył bowiem 304 funty, drugi za chudy, bo ważył tylko 60 funtów.

W Golubiu kupcy zbożowi podali petycyą do prowincyalnego dyrektora cła, aby im wolno było zboże przewozić z Królestwa Polskiego do Prus, tak jak przed dniem 1-m kwietnia r. b., rozsypane w umyślnie na ten cel zbitych skrzyniach (helach), a nie we workach.

Do Szlezwiku Holsztynu, za robotą wyjeżdżają teraz tłumnie robotnicy, gdzie najmują się do robót przy kanale Północnym pod Kilonią.

W Luksemburgu skazano pewnego rzeźnika niemieckiego na cztery lata ciężkiego więzienia. Udowodniono mu podobno straszliwe rzeczy: wyrabiał on bowiem kiszki z bydła niezdrowego, oprócz tego używał na swe fabrykaty mięso zdechłych wołów, zdechłych krów, i cieląt nieulęgnionych jeszcze. Wyrok ogłoszono kosztem winowajcy w 5 pismach. Niestety kiedy niesumienny szwab pono uciekł.

— * Ser tak zwany szwajcarski nie w samej Szwajcaryi bywa wyrabiany. W Prusach Zachodnich wyrabiają go corocznie 45 do 50 tysięcy centnarów.

Ofiary.

Na kościół św. Michała na Skałce w Krakowie złożyli w dalszym ciągu: P. M. Tyczka kupiec 3 marki, p. T. K. górnik 1,50 mrk., p. A. Nalewajka 50 fen., wszyscy z Radzionkowa. — Dalej złożyli Ignacy Grzęda z Krępa pod Ostrowem 30 fen., Agnieszka Ratajska, Julianna Prukop, Balbina Zembol, i Marianna Ratajska, panny z Odalanowa złożyły po 50 fen., Magdalena Musioł z Świeca pod Odalanowem 50 fen., Rozalia Franz z Bógdaj także z pod Odalanowa 50 fen. Grunowicz i Karwicki obaj z Sulmierzyc po 5 fen., Barbara Zidorwicz z Odalanowa 50 fen., razem nadesłali 3 mrk. 90 fen. Następnie złożyli p. Antoni Sobczyk z Rozbarku 50 fen., i NN. z Rozbarku 1,10 mrk. — Wszystkiego razem z poprzedniemi ofiarami zabraliśmy dotąd 37 marek 97 fenygów. — O dalsze składki upraszamy.

Kalendarz.

N.	28	Witalisa.	4 37	7 19	4 35	5 24
P.	29	Piotra M.	4 35	7 21	4 52	6 34
W.	30	Katarzyny.	4 33	7 23	5 11	7 43
Śr.	1	Filipa i Jakuba.	4 31	7 24	5 32	8 51
Cz.	2	Anastazego.	4 29	7 26	5 36	9 56
P.	3	Znal. św. Krzyża.	4 27	7 28	6 26	10 57
S.	4	Moniki.	4 25	7 25	7 3	11 53

Zmiany księżyca.

(Nów): 30. o godz. 3 rano.

Ewang. O niewiernym Tomaszu. Jana 20.

JARMARKI.

29. Beneszów kr. b.. Bytom kr. b., Dobrodzień b.; 30. Opole; 2 maja. Szurgoszcz kr. b.; 4. Nysa b.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 26. kwietnia 1889.

	od Marek		do Marek.
Pszenica (za 50 klg.)	8,25	—	9,10
Żyto (za 50 klg.)	6,90	—	7,45
Jęczmień (za 50 klg.)	5,95	—	7,90
Owies (za 50 klg.)	6,70	—	7,00
Groch (za 50 klg.)	6,25	—	7,75
Kartofle za cent.	2,10	—	2,50
Masło za funt	1,30	—	1,40
Jaja za kopę	2,50	—	2,40
Siano za 50 klg.	3,60	—	4,20
Słoma za kop. a 600 klg.	33,00	—	[illegible]

Kurs pieniędzy urzędowy.

Ruble rosyjskie 2,17 Mk.

Floreny wagi austryackiej 1,70 Mk.

Nadesłano.

(Uwaga dla palących.)

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J Komendzińskiego w Dreznie a zapewne się nie oszuka. *Amatorzy i znawcy papierosów.*

Redakter odpowiedzialny: Stanisław Czerniejewski w N. Piekarach.—Nakładcy: Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.—Druk Teofila Nowackiego w N. Piekarach.